

Philip Zimbardo
w rozmowie z Urszulą Markowską-Manistą

Projekt Bohaterskiej Wyobraźni Profesora Philipa Zimbardo a realia współczesnego kształcenia młodzieży¹

Urszula Markowska-Manista: „Parezja” jest czasopismem zaangażowanym w rozwój edukacji przez zabieranie głosu w ważnych, pulsujących sprawach. Dopiero debiutujemy. Pan od wielu lat przygląda się edukacji w Polsce. Jakie problemy dostrzega amerykański psycholog społeczny w polskim systemie edukacji?

Philip Zimbardo: Moje dotychczasowe doświadczenie (w tej sferze) jest dość ograniczone. Jednak to, co mnie martwi, to fakt, że system edukacji jest zbyt tradycyjny. W Stanach powiedzielibyśmy: przestarzały, zarówno w kwestii merytorycznej, jak i sposobie przedstawiania wiedzy przez nauczycieli. Do większości informacji przekazywanych dzisiaj w klasach uczniowie mają dostęp przez Internet: w wyszukiwarkach, na stronach Wikipedii. A tradycyjną metodą przekazywania wiedzy jest nadal wykład, słowna prezentacja. Problemem jest to, że młode pokolenie jest nastawione bardziej na bodźce wzrokowe – również ze względu na kontakt z materiałami pochodzącymi z Internetu i telewizji, przez co ich możliwość skupienia uwagi ogranicza się do coraz krótszego czasu. Nie można więc przekazywać uczniom wiedzy metodą samej tylko ustnej prezentacji, bez, nazwijmy to, „przerw wizualnych”. Nauczyciele nie nauczyli się jeszcze wykorzystywać materiałów wizualnych, np. programu PowerPoint, który uczniowie dobrze znają. To, co można zauważyć wśród młodzieży

¹ Dziękuję pani dr Monice Pujdak-Brzezince za wsparcie w opracowaniu materiału w języku polskim. Fragmenty wywiadu zostały wykorzystane w artykule U. Markowskiej-Manista, *Projekt Bohaterskiej Wyobraźni – HIP – narzędziem zmiany społecznej* opublikowanym w książce: *Młodzież na biegunach życia społecznego*, A. Wilczyńska (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014.

nie tylko w Stanach, ale też w Polsce, zwłaszcza wśród chłopców, to fakt, że uczniowie spędzają ogromną ilość czasu, grając w gry komputerowe. Pomijając wpływ gier, które są pełne przemocy, generalnie gry niosą ze sobą dwa podstawowe skutki: po pierwsze, gra zajmuje bardzo dużo czasu, a po drugie, dzieje się to w izolacji od innych osób. Badania przeprowadzone przez Jane McGonigal², dyrektorke Badania i Rozwoju Gier w Instytucie dla Przyszłości (*Games Research and Development at the Institute for the Future*³) pokazują, że przed ukończeniem 21 lat przeciętny chłopiec spędza przynajmniej 10 tysięcy godzin, grając w gry wideo. To badanie było przeprowadzane kilka lat temu i podaje dane średnie, dotyczące przeciętnego nastolatka, więc można przyjąć, iż jest wielu takich, którzy poświęcają graniu znacznie więcej czasu.

Pokolenie dwudziestokilkulatków to pokolenie, które wyrosło z Internetem. To przeciętni chłopcy/mężczyźni, którzy spędzili średnio 10 tysięcy godzin w odosobnieniu, grając w gry. Przerwą od gier jest dla nich oglądanie w Internecie pornografii, która dostępna jest za darmo i bez ograniczeń wiekowych. Problem dotyka więc chłopców (w przypadku dziewcząt nie jest to problem, ponieważ spędzają na graniu dużo mniej czasu i preferują gry bardziej konstruktywne i towarzyskie), którzy przeważnie wybierają gry, w których dominuje motyw niszczenia, w których mogą wcielić się w role zabójców – gry te stawiają gracza w pozycji władzy, pozycji osoby przejmującej kontrolę nad „wszechświatem”. Jest to wszechświat, w którym wszystko dzieje się bardzo szybko i wszystkie akcje mają natychmiastowe konsekwencje. Można zauważyć ogromną konkurencję wśród firm wypuszczających na rynek gry komputerowe. Prześcigają się one w pomysłach, by ich produkty były coraz bardziej ekscytujące, wciągające, powie działym – by oczarowywały, ponieważ oczarowują gracza jak syreny morskie. Pragną pochłonąć całkowicie jego uwagę, przez co jedyne, co chce się robić, to w nie grać. Prowadzi to do uzależnień. W związku z tym pojawiła się nawet nowa specjalność w psychologii/psychiatrii związana z leczeniem uzależnień od gier komputerowych.

U. M.-M.: A zatem problem ten widoczny jest w szkole, w trakcie lekcji?

Ph. Z.: Tak, wyobraźmy sobie taką sytuację: nauczyciel przygotował ciekawą lekcję, np. o bohaterach Powstania Warszawskiego, a nastolatek przychodzi na nią po wielogodzinnej grze, w której odgrywał rolę generała, szefa mafii. W efekcie – niezależnie od tego, co nauczyciel powie czy zrobi

² <http://www.iftf.org/what-we-do/who-we-are/advisory-council/jane-mcgonigal/> [28.09.3013].

³ <http://www.iftf.org/home/> [28.09.3013].

– jego lekcja będzie dla tego nastolatka nudna. Nauczyciel nie ma zatem szans „wciągnięcia” ucznia w temat. Postrzegam więc gry komputerowe jako element niszczący tradycyjną edukację lub jako nowy model, nowy kierunek, jaki edukacja powinna przyjąć. W tym drugim znaczeniu byłby to przekaz bardziej „wizualny” – interaktywny, a mniej frontalny – ustny.

U. M.-M.: Pytanie, jakie się tu pojawia, brzmi: czy ktokolwiek w polskiej szkole bierze pod uwagę rosnące rozbieżności między programem nauczania a nowymi realiami?

Ph. Z.: A także, czy ktokolwiek zwraca uwagę na problem zaangażowania uczniów? Chłopcy funkcjonują bardziej „poza edukacją”, bardziej „online”. Dziewczeta natomiast radzą sobie coraz lepiej, uczą się lepiej, są zmotywowane, by odnieść sukces w szkole. I jak wiele osob stwierdziło: szkoły zostały sfeminizowane, większość nauczycieli to kobiety, wiele tematów jest raczej „miękkich”, „delikatnych”, a obecny sposób podejścia do uczniów to sposób bardziej odpowiedni dla dziewcząt niż dla chłopców. Zastanawiam się, czy ten problem jest badany w polskiej edukacji? Czy zauważalna jest owa rozbieżność pomiędzy uczniami pod względem płci? Czy porusza się kwestie tego, jaki materiał i jaki sposób przekazywania wiedzy jest odpowiedni dla dziewcząt, a jaki dla chłopców?

U. M.-M.: Jak w tej sytuacji nowych realiów naucza się w amerykańskich szkołach? Jak kształceni są nauczyciele w USA?

Ph. Z.: Stany Zjednoczone są bardzo zróżnicowane. System szkolny musi być dostosowany do lokalnych potrzeb. USA to 51 stanów, stany podzielone są na regiony itd. W wielu przypadkach to władze stanowe dyktują zasady i standardy, na podstawie których nauczyciel jest zatrudniany i awansowany. W niektórych przypadkach poszczególne miasta dysponują własnymi zasadami zatrudniania. Ale szkoły w USA podzielone są również na szkoły dla uprzywilejowanych oraz dla biednych. W tych ostatnich pensje dla nauczycieli są niskie, więc dobrzy, utalentowani nauczyciele nie chcą tam uczyć. A zatem w szkołach w rejonach będących w niekorzystnej sytuacji gospodarczo-finansowej pracują najmniej utalentowani nauczyciele, tacy, którzy nie mają wyboru, czy chcą tam pracować czy nie. Przez to problem nauczania jeszcze się pogarsza, ponieważ w takich szkołach uczniowie szczególnie potrzebują motywacji i inspiracji, by dobrze się uczyć.

W Stanach obowiązkiem szkolnym objęte są dzieci/młodzież do 16-tego roku życia. Jednak coraz więcej uczniów kończy edukację przed ukończeniem szkoły średniej. Według ostatnich statystyk w USA co 1 godzinę 10 uczniów porzuca szkołę. Nikt nie wie, co się z nimi później dzieje. W czasach ograniczonych możliwości zatrudnienia, jeśli nie ukończy się

przynajmniej szkoły średniej, jest się skazanym na pracę za minimalne stawki lub na bezrobocie. Jest wiele kampanii promujących edukację szkolną, jednak nie docierają one do społeczności afroamerykańskiej, do dzieci pochodzenia latynoamerykańskiego, dzieci z rodzin imigrantów. W USA są miliony takich dzieci. Kolejnym problemem w Stanach jest rosnąca liczba dzieci żyjących poniżej granicy biedy. W 2012 roku statystyki wskazały, że problem ten dotyczy 22%, a więc 1/5 amerykańskich dzieci. Takie dziecko chodzi do szkoły głodne. Nie ma materiałów – podręczników, na których może pracować. Większość szkół to szkoły publiczne, które nie mogą zapewnić takim dzieciom materiałów do nauki. Z drugiej strony istnieje system szkół prywatnych, bardzo drogich. Prywatna edukacja funkcjonuje już od poziomu przedszkola. W tym systemie nauczyciele otrzymują wyższe wynagrodzenie, a klasy są mniej liczne. Rok w prywatnej szkole podstawowej kosztuje ok. 20 tysięcy dolarów. Oprócz prywatnych szkół świeckich jest wiele szkół religijnych, katolickich, protestanckich, które również są odpłatne. Rząd ma ograniczoną kontrolę nad tego typu szkołami, co oznacza, że duża część lekcji przeznaczona jest na tematy stricte religijne.

U. M.-M.: Szkoła to nie tylko nauczyciele i uczniowie. To również rodzice. Jak szkoły w USA współpracują z rodzicami?

Ph. Z.: W USA istnieje stowarzyszenie o nazwie PTA – *Parents Teachers Association* (Stowarzyszenie Rodziców i Nauczycieli). Funkcjonuje ono zarówno na poziomie stanu, jak i ogólnokrajowym. Stowarzyszenie zrzesza w większości nauczycieli oraz rodziców, zazwyczaj tych bardziej wykształconych, starszych, dla których wspólnym celem jest stworzenie optymalnych warunków kształcenia dla uczniów. Stowarzyszenie to lobbuje na rzecz zmiany. Oprócz celów edukacyjnych ma więc ono również cele polityczne. Chce przeforsować prawa, które mają sprawić, że szkoły będą bardziej efektywne w swoich działaniach. W każdym mieście funkcjonuje Rada Edukacyjna. Zazwyczaj składa się ona z wybranych urzędników, których zadaniem jest ustalanie standardów, zasad dotyczących zatrudniania i zwalniania nauczycieli. O ile wiem, co roku ogłaszają oni dostępność etatów, ustalają również pewne kryteria zatrudniania nauczycieli, np. jakie wykształcenie jest potrzebne, jakie doświadczenie jest wymagane. W mojej opinii – i jest to coś, o czym nie wspomniałem w rozmowie z panią Minister Edukacji Narodowej⁴ – powinno się (w Polsce)

⁴ Dotyczy spotkania z minister Krystyną Szumilas w MEN jesienią w 2013 roku w Warszawie, choć warto tu nadmienić, że Profesor Zimbardo spotkał się również z minister Joanną Kluzik-Rostkowską (wiosną 2014 roku).

rozważyć stworzenie nowego stowarzyszenia nauczycieli. Jak rozumiem, istnieje już stowarzyszenie rodziców, lecz trzeba zastanowić się, czy ma ono wystarczająco wiele wspólnego z działaniami dzisiejszej szkoły. Problem tkwi w tym, że stowarzyszenia/związki nauczycieli zazwyczaj patrzą z góry na rodziców, jako mniej wykształconych. Wydaje mi się jednak, że razem mieliby oni więcej możliwości działania w sferze politycznej.

U. M.-M.: Rozpoczęliśmy rozmowę od przybliżenia realiów i problemów szkoły. Chciałabym teraz zapytać o Projekt Heroicznej Wyobraźni. Jak ten projekt wdrażany jest w USA?

Ph. Z.: Niewątpliwie HIP można uznać za program rewolucyjny. Informacje o programie rozchodziły się błyskawicznie. Uczniowie podekscytowani przeprowadzali swoich przyjaciół, kolegów. Stawialiśmy sobie pytanie: czy to działa? Jeśli nie działa, to trzeba albo zrezygnować, albo wprowadzić modyfikacje. Przed lekcją, sesją zawsze przeprowadzamy wywiady z uczniami, rodzicami i nauczycielami na temat postaw, wartości. Pod koniec programu, który może trwać kilka tygodni lub miesiąc, przeprowadzamy badania ewaluacyjne, z których wynika, że wszystko, co robimy, ma znaczący wpływ na zmiany w postawach, wartościach, wpływa na sposób współpracy, na pobudzanie uczniów, by działali w sposób heroiczny. Celowo wybieraliśmy również szkoły w rejonach i dzielnicach biednych, nie tylko szkoły dla uprzywilejowanych warstw społecznych. W San Francisco, gdzie mieszkam, dzielnice te dzieli godzina drogi. Jeśli dotrzesz dalej, np. do Oakland, zobaczysz miejsca, które wyglądają jak te w „Trzecim Świecie” – getta, sami Afroamerykanie (czarni), szkoły jak centra handlowe, fatalne wyposażenie. Z drugiej strony, w dzielnicach zamożnych szkoły wyglądają jak koledże czy uniwersytety, a uczniowie są w większości biali. Nasz program działa równie dobrze w obu środowiskach. Jego treść i forma jest unikalna, nie ma nic, z czym uczniowie spotkali się wcześniej na zajęciach. Nasza technika prezentacji jest nowatorska, ekscytująca, interaktywna, całkowicie angażująca uczniów. Używamy materiałów wideo, aby przyciągnąć uwagę. Nie ma wykładów, prezentacji ustnych, które trwałyby dłużej niż kilka minut. Uczniowie odgrywają scenki, ich wyobraźnia jest pobudzana. Pod koniec zadajemy pytania: „Jakich trzech rzeczy nauczyliście się dzisiaj? Zapiszcie je. Wyobraźcie sobie, że macie opowiedzieć o tym komuś. Kim byłaby ta osoba? Co jej powiecie?”. Efektem tego działania jest pewnego rodzaju zaangażowanie społeczne, zapamiętanie materiału i przekazanie go dalej w codziennej praktyce. Uczniom bardzo podoba się program. Każda z sześciu lekcji (modułów edukacyjnych) dotyczy podstawowych

zagadnień psychologii społecznej, kognitywnej, psychologii osobowości. Chodzi o zrozumienie ludzkiej natury, a więc: **dlaczego robimy to, co robimy – zarówno rzeczy złe, jak i dobre.** I co wybieramy? Każdy z nas ma wybór. Gdy chcemy zrobić coś dobrego, jesteśmy do tego zmotywowani, nawet gdy pojawiają się przeszkody i bariery. Z drugiej strony jest też pokusa, by robić rzeczy złe. Zaobserwowaliśmy, że w szkołach mniejszościowych, gdzie rozbieżność między treścią, którą przedstawiamy a typowymi lekcjami jest większa, nasz program pewnym sensie działa lepiej, ponieważ w takich szkołach nauczyciele są mniej zaangażowani w nauczanie lub przepracowani.

Zazwyczaj zaczynamy od rozmowy na temat natury heroizmu, narodowych bohaterów. W szkołach mniejszościowych rozmawiamy np. o Martinie Luterze Kingu, Nelsonie Mandeli. Każdy z nas ma w sobie bohatera, ma możliwość sprawienia, że świat stanie się lepszy. Co jednak zasmuca, u części ludzi ten wewnętrzny bohater jest przytłumiony, uciszony. Jednak jest gdzieś tam, wszyscy go mają – czarni, biali, itd. Czasami stwierdzasz, że jesteś na nierównej pozycji, nie masz szans, możliwości. Nasz program HIP uczy wobec tego, jak ujawniać w sobie tego wewnętrznego bohatera. Wywołuje zmianę w twoim nastawieniu. Sprawia, że stajesz się agentem społecznej zmiany, zaakceptujesz, że możesz zmienić nie tylko to, jak myślisz, ale też to, jak myślą inni. Wskaże, że możesz działać, poprawić byt twojej rodziny, życie szkoły, pracy.

Nauczyciel pełni w tym procesie rolę trenera, który pamięta, że dzieci mają pewne naturalne zdolności. Najbardziej oczywistym przykładem takich zdolności jest to, że 3-letnie dziecko może w naturalny sposób nauczyć się jakiegokolwiek języka. To coś, czego dorośli już nie potrafią. Mózg dziecka zaprojektowany jest jak urządzenie do nauki języka. Wszystkiego tego, co bierzemy za pewnik, dzieci uczą się w naturalny sposób. **W mózgu tkwi potencjał, który szkoła powinna rozwijać, jednak w niektórych przypadkach, gdy treści i sposób ich przekazywania nie są interesujące, efekt jest wręcz odwrotny – szkoła wyłącza ciekawość.**

U. M.-M.: Jest wiele programów edukacyjnych realizowanych w szkołach. Co wyjątkowego jest w programie Bohaterskiej Wyobraźni?

Ph. Z.: Są dwa wyjątkowe aspekty programu, który opracowałem z zespołem: Clintem Wilkinsem i Brianem Dickersonem. Muszę wspomnieć – Clint Wilkins całe życie pracował jako dyrektor w szkole średniej. Przeszedł na emeryturę, a teraz rozpoczął nową pracę, jako nasz dyrektor ds. edukacji. Brian Dickerson był studentem psychologii na Uniwersytecie Kalifornij-

skim w Berkley. Po skończeniu studiów zaczął wykładać i zgłosił się do nas z chęcią zaangażowania się w projekt. Pracuje z nami od kilku lat.

Owe dwa wyjątkowe aspekty naszego programu to treść i sposób jej przekazywania, czyli informacje, materiały, pomysły i sposób prezentacji. Opracowaliśmy 6 lekcji, z których każda dotyczy obszernego tematu społeczno-psychologicznego. Tematy te wybraliśmy ze względu na to, że dotyczą powszechnie występujących zjawisk i są ciekawe. Mają wpływ na indywidualne, codzienne i społeczno-polityczne realia. Jednym z poruszanych tematów jest np. efekt gapia. Inne tematy to: rasizm, władza, podporządkowanie się grupie, stereotypy, przypisywanie cech, bezmyślność niektórych ludzi w sytuacjach trudnych. Przygotowując się do każdego tematu, przeanalizowaliśmy dostępne dane jakościowe i ilościowe oraz informacje, a także stworzyliśmy własne materiały: filmy animowane, dokumentalne. Zgromadziliśmy wyniki badań dotyczące teoretycznych podstaw danego tematu, które w przystępny sposób przekazywane są nauczycielowi. W naszych 8 modułach prezentujemy ciekawe, ekscytujące, często doświadczane zjawiska społeczne. I przedstawiamy je jako zagadki, które stymulują ciekawość – jest to nasze podstawowe podejście edukacyjne. Dziecko podczas zajęć ma rozwiązać pewien problem. Ale problem ten nie jest abstrakcyjny, jak np. z zakresu fizyki, tylko dotyczy życia codziennego. Uzmysławia dziecku, dlaczego ludzie robią złe rzeczy, dlaczego nie czynią dobrych rzeczy, nawet wtedy, gdy łatwo je zrobić. Pokazuje, w jaki sposób grupa wywiera nacisk, który sprawia, że robimy rzeczy dobre lub złe, np. palenie papierosów, przyjmowanie środków odurzających; wyjaśnia, dlaczego grupy mają taką władzę, siłę, dlaczego wywierają wpływ. Wybieramy te tematy, ponieważ, po pierwsze, żaden z nich nie zaistniał jeszcze w programie nauczania, a, po drugie, mają one dużą wartość społeczną i polityczną. Są wyjątkowe, jeśli chodzi o treść. Mówiąc o uprzedzeniach i dyskryminacji – w zależności od kraju i regionu – wybieramy odpowiednie przykłady, np. na południu Stanów mówimy o dyskryminacji Afroamerykanów (czarnych). Tu, w Europie np. o nazistach i Żydach. Wybieramy więc przykłady relewantne dla konkretnej grupy odbiorców.

Drugi unikalny aspekt naszego programu to **nowatorski sposób prezentacji materiału, który cały czas angażuje ucznia**. Działa on w interaktywny sposób pomiędzy nauczycielem a uczniem, jak również między uczniem a uczniem. Jego siłą napędową jest ciekawość, rozwiązywanie zagadek. Dzieli również lekcję na podjednostki. Niektóre trwające 2–3 minuty, niektóre 15 minut. W materiałach nauczyciel ma dokładnie opisaną instrukcję postępowania. Używamy materiałów filmowych w celu stymulacji ucz-

niów. Przy każdym takim materiale pytamy uczniów: co o tym myślicie? Jak uważacie? Dlaczego tak zrobili? Co można było zrobić w tej sytuacji? Czego nauczyliście się z tego filmu?

Czasami dzielimy klasę na grupy, aby uczniowie przedyskutowali dane kwestie w mniejszych zespołach. Zadajemy też często pytania mające przybliżyć konkretne zjawiska, tematy do indywidualnych, codziennych doświadczeń uczniów. Uczniowie, zazwyczaj w parach, dzielą się osobistymi doświadczeniami. Pytamy: czego nauczyliście się dzisiaj? Czy będziecie bardziej zaangażowani, by w przyszłości częściej pomagać? Pod koniec lekcji, zamiast zakładać, że uczniowie nauczyli się czegoś, prosimy ich o zapisanie trzech rzeczy, które zrozumieli z lekcji. Czytając te wypowiedzi, nauczyciel widzi, czy uczniowie zrozumieli temat.

Kończymy nasze nauczanie oceną. W przeciętnej szkole za 90% uczeń na ogół otrzymuje najwyższą ocenę. Jednak test i wyniki nie mówią nam, czy może te brakujące 10% to esencja danego tematu. Za 80% uczeń dostaje „czwórkę”, która nadal jest dobrą oceną, ale oznacza to, że uczeń nie poznał, lub nie pamięta 20% materiału/ informacji. „Trójka” to braki w informacjach w ilości 30%. Oznacza to, że możesz ukończyć szkołę, nie znając 1/3 całego materiału. Nie wiemy, czy przypadkiem akurat ta jedna trzecia to najważniejsze informacje, które uczeń powinien znać. Ponadto, zdobytą wiedzę uczeń zachowuje dla siebie. Taki system oceniania promuje więc rywalizację, ale nie zachęca do dzielenia się wiedzą.

Wiedza zobowiązuje do tego, by podejmować świadome, społeczne działania. Nie ma tego w żadnym systemie edukacyjnym na świecie. Jeśli wiesz coś, co może zmienić jakość życia ludzi, to masz obowiązek wykorzystać tę wiedzę w sposób konstruktywny. Nie wystarczy, że wiedza pozostanie w twojej głowie, bo wiedza ma potencjał, by sprawić, że uczeń stanie się agentem zmian społecznych, społecznym „rewolucjonistą”.

Taki przekaz może nieco przerażać na poziomie polityki. Jednak bycie rewolucjonistą oznacza, że jeśli widzisz, że coś nie działa na poziomie kraju, społeczności, szkoły – najpierw dajesz ludziom do zrozumienia, że widzisz świat w inny sposób, że konieczna jest zmiana. Nasz program nie ma na celu promowanie samotnych bohaterów. Taki bohater może zostać zabity, wyeliminowany, można przypiąć mu etykietę fanatyka i skazać na więzienie. **Promujemy tworzenie „drużyn” bohaterów.** Zadaniem naszego ucznia jest więc przekonanie kilku osób, by spojrzeli na świat tak, jak on go widzi. **Razem będą mieli unikalną siłę.** Tą siłą jest punkt widzenia: ludzie nie będą widzieć już jednostki – fanatyka, tylko grupę ze wspólnym punktem widzenia. Ważne jest więc przejście z działań indy-

widualnych na działanie w grupie. Jest to częścią psychologii społecznej, potrzeba do tego umiejętności przekonywania. **W tym nowym podejściu do edukacji każde dziecko jest potencjalnym agentem zmian społecznych.**

U. M.-M.: A co w takim razie z nauczycielem?

Ph. Z.: Korzyścią dla nauczyciela jest to, że uczniowie z pewnością podejdują do materiałów z entuzjazmem i docenią swojego nauczyciela. Przygotowaliśmy moduły edukacyjne w ten sposób, by nauczyciel nie musiał już wkładać dużo pracy w przygotowanie materiału. Prowadzący otrzymuje gotowe materiały, wyniki badań, materiały wideo. Z minimalnym nakładem pracy nauczyciel może uzyskać maksymalne wyniki. Jeśli nauczyciel zechce, będzie mógł ulepszyć program, poszukać lepszych materiałów filmowych, przekazać osobiste doświadczenia. Uczniowie uwielbiają, gdy nauczyciel odnosi się do osobistych doświadczeń – własnych i swoich uczniów.

U. M.-M.: Do kogo jest skierowany i komu może być przydatny HIP?

Ph. Z.: Z racji tego, że materiał HIP pomaga zrozumieć ludzką naturę, wszyscy: nauczyciele, rodzice, nie tylko uczniowie powinni chcieć się tego nauczyć, poznać w szczególności. Jest to na tyle interesujące, że może stać się tematem rozmów na przyjęciu, z rodziną, z przyjaciółmi. Posiadając takie pozaszkolne informacje, staniesz się ciekawszą osobą. Na tym polega jedna z korzyści.

Nie prowadziliśmy naszego programu na poziomie szkoły podstawowej. Choć usłyszałem ze strony rodziców uczniów w Hong-Kongu, gdzie program jest właśnie wprowadzany, że to przede wszystkim tam – w szkołach podstawowych, jest on najbardziej potrzebny. W szkole podstawowej są dzieci, które właśnie na tym etapie życia zmagają się z pytaniem: co oznacza być dobrym człowiekiem? Niektóre z nich pochodzą z rodzin z silnymi tradycjami religijnymi. Niektóre po raz pierwszy zauważają zło w różnych postaciach: kłamstwo, oszustwa i inne. Rodzice więc stwierdzają, że chcieliby, aby pewne aspekty tego programu wprowadzane były do edukacji od samego początku. Aby to zrobić, musielibyśmy zatrudnić nauczycieli szkół podstawowych, dostosować program do wieku dzieci. Można byłoby przedstawiać zawartą w programie wiedzę na różnych poziomach edukacji, na zasadzie rusztowania: począwszy od prostych tematów w szkole podstawowej, rozwijając je, dodając nowe w późniejszych etapach nauki. Do tej pory wprowadzaliśmy program głównie w gimnazjum, szkole średniej i na uniwersytetach. Efekty są wszędzie równie dobre, choć na wyższych poziomach wprowadzamy nowe tematy, np. temat przywództwa,

działań politycznych i inne. Wraz ze wzrostem poziomu edukacyjnego, nauczyciele również są bardziej doświadczeni.

Chcemy także otrzymywać informacje zwrotne od nauczycieli na temat tego, co działa a co nie, gdy wprowadzają własne modyfikacje. W ten sposób program wciąż się rozwija.

U. M.-M.: Jak prowadzona jest ewaluacja efektywności w tym projekcie? Jakie zmiany można zauważyć u młodych ludzi po wprowadzeniu tego programu w szkołach w USA?

Ph. Z.: Program działa w szkołach od kilku lat. Dokonujemy ewaluacji przed i po programie w kontekście realizowanego kursu. Największy problem tkwi w tym, że zmiany, jakich oczekujemy, to zmiany w zachowaniu, w nastawieniu. Chcemy stworzyć potencjał dla zmian behawioralnych. Obserwujemy zmiany w postawach, wartościach, empatii, wiedzy uczniów. Dodatkową korzyścią jest redukcja negatywnych zachowań w szkole. Chodzi o wzrost współpracy między uczniami w prospołecznym zachowaniu, redukcję postaw negatywnych, wrogości i rywalizacji, eliminowanie zachowań typu znęcanie się. Mogę tu przytoczyć piękny przykład ostatecznej zmiany: Philip Johnson to 16-letni Afroamerykanin w szkole średniej, w dzielnicy – getcie. Po ukończeniu naszego programu był świadkiem ataku astmy u młodego człowieka jadącego tym samym autobusem, pełnym innych pasażerów. Philip jako jedyny podszedł do młodego człowieka i zapytał go, co się stało. Okazało się, że nie mógł on oddychać, ponieważ zapomniał lub zgubił inhalator. Philip podszedł więc do kierowcy i poprosił, aby ten zatrzymał się przy najbliższej aptece. Wysiadł i kupił inhalator, potem zabrał człowieka do domu – w ten sposób ratując mu życie. Pytany później o to, dlaczego tak postąpił, powiedział, że zrobił to, czego nauczył się podczas programu HIP. Był to efekt widza w akcji. Nie mógł biernie patrzeć na tę sytuację, pamiętając o filmach, które oglądał podczas lekcji. Nie myślał, CZY powinien coś zrobić. Wiedział, że MUSI coś zrobić.

Aby zostać bohaterem, trzeba znaleźć się w odpowiednich okolicznościach, stanąć twarzą w twarz z wyzwaniem. Próbujemy więc nauczyć młodych ludzi, by myśleli o sobie jak o bohaterach w trakcie szkolenia. Każdego dnia mają robić coś dobrego, aż stanie się to ich nawykiem. Tak jak ćwiczenia fizyczne – gdy zaczynasz robić pompki, początkowo odczuwasz ból i zmęczenie, jednak z czasem wyćwiczysz mięśnie. Promujemy postawę bohatera, który jest socjocentryczny, przychodzi z pomocą tym, którzy tej pomocy potrzebują. Nauczamy, aby zauważać osoby w potrzebie. Większość ludzi jest egocentryczna i przejęta tym, że inni na nich patrzą.

Ale przez to też automatycznie zwiększa się prawdopodobieństwo, że zauważą kogoś w potrzebie, kogoś, kto płacze, że ktoś np. nie może oddychać. Pierwszym krokiem jest przecież zauważenie takiej osoby. Drugim – działanie – zapytanie, czy ta osoba potrzebuje pomocy. Można to zrobić samemu, można też poprosić innych o wsparcie. Czasami trzeba zadzwonić po jakieś służby. Tego właśnie uczymy poprzez HIP.

Innym ważnym aspektem bycia bohaterem jest sprawienie, by świat stał się lepszy. Działania, które sprawiają, że ludzie wokół nas będą czuli się lepiej. Jak sprawić, by ktoś poczuł się wyjątkowy i szanowany? To całkiem proste! Służy do tego komplement. Dajemy więc uczniom zadanie: każdego dnia w tym tygodniu spraw, aby ktoś poczuł się wyjątkowy, a więc wyraż uzasadniony komplement. To zazwyczaj wywoła uśmiech u danej osoby. Uczymy, by codziennie rozglądać się za osobami, które takim komplementem można obdarować. I zachęcamy, by to zrobili. Może to być komplement na temat wyglądu lub bardziej osobisty, np. komplement skierowany do nauczyciela, któremu uczeń powie, że jego lekcja była interesująca. W ramach programu uczniowie muszą też napisać: kogo obdarowali komplementem, co powiedzieli, czy przed tym działaniem czuli niechęć do zadania, jak czuli się potem. Gdy uczniowie zauważą pozytywne reakcje po tego typu sytuacjach, łatwiej będzie im powtórzyć takie działania.

U. M.-M.: Dlaczego uważa Pan, że współczesna szkoła potrzebuje HIP?

Ph. Z.: Myślę, że każda szkoła tego potrzebuje z powodów, które już wcześniej podałem: ze względu na **wyjątkową treść i sposób jej prezentacji**. W większości szkół nauka polega na powtarzaniu informacji, stopniowaniu poziomów wiedzy – ciągle w ten sam sposób, więc uczniowie nudzą się.

To, co przedstawiamy w naszym programie, z pewnością będzie nowe dla uczniów, a sposób prezentacji – urzekający, oczarowujący jak gry wideo – wciągnie uczniów, zaangażuje ich uwagę. Jest to więc zastrzyk nowych pomysłów, nowych materiałów. Również nauczyciel nie będzie się nudził, przedstawiając te materiały. Nawet dla tych znużonych wieloletnim uczeniem będzie to ekscytujące doświadczenie. To, co robimy, jest wyzwaniem. Mamy świadomość, że może nie zadziałać w danej szkole. Nauczyciel może więc realizować projekt na zasadzie eksperymentu społecznego i wprowadzić własne pomysły. Wiele zależy tutaj od reakcji ze strony uczniów. Jednak podczas gdy w przypadku tradycyjnych lekcji angażują się głównie dobrzy uczniowie, to podczas naszych nowatorskich lekcji taka sytuacja nie ma miejsca. Wszyscy muszą wymieniać się opiniami, doświadczeniami. Dzięki takiemu podejściu minimalizuje się efekt dominacji jedynie bystrych, pracowitych, otwartych na komunikację uczniów.

U. M.-M.: Jakie problemy powinny być zdiagnozowane przed implementacją programu?

Ph. Z.: To trudne pytanie. Nasz program ingeruje w tradycyjny system edukacji. W przypadku każdego zjawiska, które jest nowe, powstaje pytanie: kto w tym systemie nie akceptuje tych zmian? Te osoby stają się wrogami sukcesu. Aby odnieść sukces, wszyscy powinni tę nowość zaakceptować. Dyrektor przekazuje nauczycielom, że program mu się podoba. Nauczyciele wspierają program. Rodzice również. Jednak nawet zakładając, że minister edukacji zarekomenduje program, dyrektorzy szkół mogą stwierdzić, że nie wierzą w jego skuteczność.

U. M.-M.: Czy przed wdrożeniem HIP należy przeprowadzić jakieś szkolne badania?

Ph. Z.: Nie, nie sędzę. Nie mówimy tu w sposób wyraźny, oczywisty o bohaterach. Uczymy pewnych postaw bohaterskich, bez używania tego słowa. Chodzi przede wszystkim o współpracę, tworzenie sieci kooperacji, dzielenie się wiedzą, podejmowanie działań, odrzucenie wpływu grupy, wyrażanie swoich przekonań, rozwijanie odwagi moralnej. Rozwijamy więc wszystkie elementy konieczne do tego, by być bohaterem. Jednocześnie są to podstawowe cechy, niezbędne, by być dobrym obywatelem.

U. M.-M.: Mówimy o nauczycielach szkolnych. Czy nauczyciele akademicki również mogą zaangażować się w ten projekt?

Ph. Z.: Początkowo HIP miał być skierowany do studentów, ponieważ na tym poziomie edukacji działałem. Materiały były przygotowane głównie z myślą o edukacji na poziomie akademickim. Wszystkie omawiane zagadnienia są częścią studiów psychologicznych i socjologicznych, dlatego też dla nauczycieli akademickich program ten powinien być szczególnie ciekawy. Mają oni podobne zaplecze wiedzy. W przypadku gimnazjów, szkół średnich jest to coś zupełnie nowego. Im większą wiedzę na temat nauk społecznych nauczyciele posiadają, tym lepsze zaplecze będą mieli do prowadzenia tych zajęć. Znajomość pojęć takich jak: dynamika grupy, podporządkowanie się władzy, efekt widza ułatwia wdrażanie i realizację programu. Jeśli go zrozumieją, mogą go tylko ulepszać.

U. M.-M.: Jakie możliwości dostrzega Pan w implementacji HIP w Polsce?

Ph. Z.: Rozpatruję to na dwa sposoby. Pierwszy sposób już się rozpoczął i HIP jest realizowany w szkole społecznej na południu Polski.

U. M.-M.: Czyli w szkole w Kłodzku?

Ph. Z.: Tak. Dyrektor niewielkiej szkoły z południa Polski napisał do mnie, ponieważ program mu się spodobał. Korzystając z informacji zamieszczonych na naszej amerykańskiej stronie internetowej, wprowadził program

na wszystkich poziomach nauczania w swoim zespole szkół: w szkole podstawowej, gimnazjum i szkole średniej. Spotkałem się z nim i rozmawiałem o jego pomysłach na temat tego, jak będzie realizowany program.

Drugi sposób to współpraca wasza – młodych naukowców z praktykami – szkoleniowcami i nauczycielami. Podczas mojej wizyty w Polsce (w 2013) po spotkaniu z nauczycielami ustaliliśmy, że wybranych zostanie 10 super-teachers/super-nauczycieli do realizacji projektu. Być może będą to osoby z dwóch poziomów nauczania. Będą oni naszymi trenerami.

Będziemy potrzebować eksperta do spraw ewaluacji i oceniać wspólnie, czy program działa, czy trzeba wprowadzić jakieś modyfikacje. Dokonamy tego m.in. na podstawie informacji zwrotnych od nauczycieli. Przygotujemy też podręcznik dla nauczycieli. Po tych wszystkich działaniach będziemy mogli powiedzieć, że mamy program, który działa i powinien znaleźć się w każdej szkole.

Każdy może zebrać materiały online i stworzyć program dla swojej szkoły. Jednak nie każdy stworzy odpowiednie metody przekazywania wiedzy.

U. M.-M.: W Nikiszowcu działa pierwsze na świecie Centrum im. Philipa Zimbardo. Jak HIP będzie tam realizowany?

Ph. Z.: Nie przemyśleliśmy jeszcze tej kwestii, ponieważ uczniowie nie przychodzą tam jak do miejsca, o którym myśli się w kategoriach szkoły. Tam zazwyczaj nie ma nauczyciela. Prawdopodobnie trzeba byłoby zorganizować specjalne zajęcia, np. „Psychologia w poniedziałek”, czy „Psychologia w piątkowe popołudnie”. Jeden z naszych trenerów przedstawiałby lekcje grupie dzieci, które byłyby nimi zainteresowane. Nie byłoby tu mowy o bohaterach. Jest to miejsce powstałe dzięki działaniom społecznym. Myślę, że w Nikiszowcu musimy zadać sobie ważne pytanie: **czy możemy sprawić, aby dzieci były bardziej odpowiedzialne za fizyczne i psychiczne zdrowie swoich rodzin?** Musiałyby więc najpierw – na indywidualnych spotkaniach – podzielić się z nami problemami w swoich rodzinach, spotrzeżeniami na temat tego, co według nich należy zrobić dla ich rodziców, co oni mogą zrobić z pomocą naszego personelu. Wzbudzenie w nich odpowiedzialności, również za rodzinę, powinno być naszym celem; sprawienie, by rzucili palenie, odżywiali się zdrowiej, przyjmowali przepisane lekarstwa itd. Można to robić małymi krokami razem z nimi, np. pójść wspólnie na zakupy i upewnić się, że kupują odpowiednie produkty, bez cukru, soli, niezdrowego tłuszczu. Chodzi nie tylko o przekazanie teorii, ale podjęcie konkretnych działań. W pewnym sensie oni sami staną się przez to pół-bohaterami swoich środowisk. Działając na podstawie tych

rad, młodzież ratuje zdrowie swojej rodziny. Myślę, że byłby to najprostszyszy sposób działalności Centrum.

U. M.-M.: Jakie są różnice w realizacji Programu Heroicznej Wyobraźni w różnych krajach?

Ph. Z.: Program nie jest jeszcze aż tak szeroko realizowany, ale przykładowo w Hong Kongu – ze względu na politykę jednego dziecka w rodzinie i preferowanie chłopców (żeńskie płody były często usuwane) wyrosło pokolenie młodych Chińczyków – mężczyzn, którzy są bardzo egocentryczni, którzy czują, że nie muszą nic robić. Są antytezą bohaterów, nie myślą o innych. Projekt HIP jest tam więc wyzwaniem. Na jednym ze slajdów prezentowanych podczas wykładów jasno wyrażam opinię, że mamy tu pewien problem – właśnie z powodu utworzonego w Chinach systemu. Z drugiej jednak strony problemem tego systemu jest fakt, że na tych jedynakach spoczywa duże brzemie oczekiwań rodziny. Rodzina oczekuje od nich sukcesu. Jeśli im się nie uda, są przegranyimi, a w rodzinie nie pozostaje inne dziecko, które mogłoby te oczekiwania spełnić. Rodzina chce, aby to dziecko miało najlepsze oceny, najlepszą pracę, najlepszą żonę. Wielu z tych chłopców to jednak przeciętni ludzie jeśli chodzi o zdolności, inteligencję, geny odziedziczone od rodziców. Są przeciętni, stąd ich osiągnięcia będą również przeciętne – co w tym przypadku oznacza porażkę. Jak więc mają sobie z tym problemem poradzić? Stając się bohaterami. W Chinach wizerunek i szacunek rodziny przechodzi z ojca na syna. W wielu przypadkach syn automatycznie otrzymuje ten szacunek tylko dlatego, że jest mężczyzną, że jest jedynym dzieckiem. Z góry przyjmuje się, że zasługuje na to wszystko. Jest to absolutnie egocentryczne podejście, które ma katastrofalne skutki dla społeczeństwa. Jest przeciwieństwem idei postawy obywatelskiej, służy tylko jednostce, służy rywalizacji, a nie współpracy. W pewnym momencie życia jednak usłyszą „Zawiedliście nas, oddaliśmy wam wszystko, a wy jesteście przeciętni”. Dodatkowo, ponieważ odsetek kobiet jest stosunkowo niewielki, mogą one wybierać mężczyzn. Wybierają więc tych, którzy odnieśli sukces. Mamy więc pokolenie przeciętnych, zwykłych mężczyzn, dla których nie ma partnerek.

U. M.-M.: Jest więc to miejsce, w którym trudno będzie zmienić sposób myślenia?

Ph. Z.: W pewnym sensie tak. Mówimy: „nie uda się wam w sferze akademickiej, nie odniesiecie sukcesu dzięki intelektowi, ale możecie być agentami zmian społecznych. Możecie sprawić, by świat był dla was, dla innych lepszy. Możecie być bohaterami”. Próbuujemy przeprowadzić program właśnie w ten sposób. Zobaczymy, jakie będą efekty.

Co wydaje się oczywiste, program musi brać pod uwagę uwarunkowania kulturowe. Nie ma co do tego wątpliwości. W trakcie jego realizacji mogą pojawić się różnice w kontekście kultur, które są bardziej skoncentrowane na jednostce oraz takich, które skupiają się na wspólnocie. „Stare” pojęcie bohatera jest bardzo indywidualistyczne. Był to męski wojownik, zabójca, przywódca. Dziś wiemy, że to kobiety są potencjalnie bardziej heroiczne. Chcemy promować zespołowe, grupowe pojęcie bohatera. Każdy może nim zostać. I nie potrzeba do tego specjalnych umiejętności. Musisz tylko wiedzieć, jak to zrobić. A my dajemy ci strategie pozwalające osiągnąć ten cel.

U. M.-M.: Bardzo dziękuję za rozmowę

Kraków, 28 września 2013

Druga część wywiadu z profesorem Philipem Zimbardo

U. M.-M.: Panie Profesorze, przejdźmy z przestrzeni szkoły w przestrzeń Akademii. Jakie dziś są obowiązki naukowców wobec praktyki edukacyjnej?

Ph. Z.: Zawsze uważałem, że pełnienie roli edukatora jest przywilejem edukatora, który otrzymuje wynagrodzenie za to, że jest uczniem kształcącym się przez całe życie, który wciąż uczy się nowych rzeczy, by przekazać je kolejnemu pokoleniu uczniów. Nasze społeczeństwo szanuje nas, pozwalając akademikom i edukatorom pracować umysłem zamiast wykonywać ciężką pracę ciałem. Jednak zbyt wielu moich kolegów nie docenia tego honoru i przywileju, którym społeczeństwo nas obdarza. Oczywiście, płacą nam nie tyle, na ile, jak nam się wydaje, zasługujemy, i z pewnością nie tyle, ile zarabiają ludzie biznesu, jednak nasze prawdziwe wynagrodzenie jest bardziej wewnętrzne niż zewnętrzne – gdy zdamy sobie sprawę, że mamy moc kształtowania przeznaczenia tak wielu młodych ludzi, dzięki wiedzy, którą się z nimi dzielimy, przez motywację, którą im zaszczepiamy, przez wyzwania intelektualne, które przed nimi stawiamy, by zainspirować ich do jak najlepszej pracy. W ten sposób każdy oddany nauczyciel pomaga kształtować swoje społeczeństwo. Jaka praca, jakie zadanie, jaki projekt mógłby być ważniejszy?

W pewnym sensie badacze akademicy przeznaczają dużo czasu na tworzenie nowych informacji, które są rezultatem innowacyjnych badań. Ich praca uczy społeczeństwo, by zaufało wnioskowi opartemu na dowodach,

a nie na dogmatach wiedzy, czy też opiniach ludzi będących u władzy. Ukazują, że idee mają znaczenie, że systematyczne rozwiązywanie intelektualnych zagadek również ma znaczenie.

U. M.-M.: Jednak akademicy nie są uprawnieni do tego, by żyć w intelektualnych wieżach, odizolowanych od zaangażowania w aktywne wykorzystanie ich wiedzy, która umożliwi nauczycielom skuteczniejsze kształcenie kolejnych pokoleń uczniów.

Ph. Z.: Zawsze wierzyłem we współpracę badaczy akademickich z edukatorami i nauczycielami. W idealnej sytuacji my dzielimy się informacjami, oni realizują nasze pomysły w praktyce, a następnie mogą przekazać nam, które z nich mają wartość w kształtowaniu umysłów uczniów, a które nie. W praktyce powinno to oznaczać, że badacze akademicy będą myśleć o tym, jak wnioski z ich badań można wyrazić w sposób, który jest zarówno zrozumiały dla nauczycieli, jak i możliwy do zastosowania w ich pracy, której idealnym założeniem jest bezustanne doskonalenie edukacji dzięki informacjom opartym na badaniach. Jest to równoznaczne z potrzebą dynamicznej wymiany pomiędzy badaczami akademickimi i teoretykami a edukatorami i nauczycielami, którzy przekształcają teorię w praktykę.

Kiedy byłem Prezydentem Amerykańskiego Stowarzyszenia Psychologicznego (w roku 2002), jednym z moich podstawowych programów były działania na rzecz tego, by psychologia stała się użyteczna dla przeciętnych ludzi, w ich życiu codziennym. W 1994 roku opublikowałem artykuł, który prowokował pytaniem: „Czy psychologia zmienia coś w naszym życiu?”, a moją odpowiedzią było oczywiście „TAK”. Aby to zilustrować, przedstawiłem kilka sposobów, jak teoretycy psychologii i badacze wykorzystują swój talent, by zastosować psychologię w wielu dziedzinach.

Jednym z najlepszych przykładów był mój kolega z Uniwersytetu Stanforda, Albert Bandura. Bandura jest najczęściej w historii przytaczanym psychologiem. Przeprowadził pionierskie badania dotyczące agresji, samoskuteczności, moralnej obojętności i modelowania społecznego. Ostatnio pracuje jednak nad zastosowaniem pozytywnych modeli społecznych w telewizyjnych i radiowych operach mydlanych czy w telenowelach wpływających na zachowanie ludzi! W wielu krajach, zwłaszcza hiszpańskojęzycznych, są one bardzo popularne i oglądane codziennie przez całe rodziny. Często mają specyficzną tematykę i są emitowane przez wiele

⁵ Odnośnik do artykułu: P. G. Zimbardo, *Does psychology make a significant difference in our lives?* (tłum. *Czy psychologia zmienia coś w naszym życiu?*), „American Psychologist” 2004, nr 59, s. 339-351.

miesiący a nawet lat, przez co główne postacie stają się ważne w życiu widzów. Bandura współpracuje z twórcą tych programów oraz z międzynarodową firmą, która je monitoruje i ocenia ich wpływ na zmiany w zachowaniu relewantne dla tematów danego serialu. Na przykład, dzięki naciskom na pewną główną bohaterkę, by czytała i edukowała się, zanotowano zwiększoną liczbę kobiet zapisujących się do biblioteki oraz na zajęcia edukacyjne w kraju, w którym program był emitowany. W podobny sposób, gdy emitowane programy koncentrowały się na znaczeniu używania prezerwatyw jako środka zapobiegającego AIDS, używanie prezerwatyw wzrosło znacząco w tych krajach. W ten sposób udowodniono wiele zmian w zachowaniu związanych bezpośrednio z oglądaniem tych programów przez zwykłych ludzi i utożsamianiem się z wzorcami społecznymi w postaciach głównych bohaterów. Jest to dla mnie wyjątkowy przypadek, w którym jeden z czołowych badaczy i teoretyków w dziedzinie psychologii staje się jednym z podstawowych zwolenników stosowania wiedzy psychologicznej w celu poprawy warunków życia człowieka.

U. M.-M.: Profesorze, skąd bierze się Pana pełne energii zaangażowanie w takie działania, jak wygłaszanie wykładów, udzielanie wywiadów, odwiedzanie różnych miejsc na świecie, a obecnie tworzenie i rozpowszechnianie programu edukacyjnego Projektu Heroicznej Wyobraźni? Nie jest to normą wśród akademików.

Ph. Z.: Najważniejszą pasją w moim życiu jest dzielenie się wiedzą, a obecnie, w moim wieku, również moją mądrością z jak największą liczbą osób, które mogłyby skorzystać z otrzymanej wiedzy. Zawsze uważałem, że przywilejem jest być nauczycielem–edukatorem, którego zadaniem jest umożliwienie młodym ludziom, moim studentom, by dali z siebie wszystko jako naukowcy i obywatele. Zawsze tak uważałem, ponieważ dorastałem w biedzie, żyjąc w nowojorskim getcie, mając niewykształconych rodziców, dlatego też zdobycie wykształcenia było dla mnie wyjątkowym doświadczeniem. Miałem wielkie szczęście, że wielu nauczycieli ze szkoły podstawowej, w której się uczyłem, poświęcało się pracy, by pomóc mi i innym biednym dzieciom w osiągnięciu sukcesu nie tylko w sferze edukacji ale również w życiu codziennym. Stali się dla mnie wzorcami, podobnie było w przypadku innych nauczycieli, z którymi miałem kontakt w okresie mojej edukacji. Naturalne więc było dla mnie dążenie do tego, aby stać się takimi osobami jak oni, a być może nawet pójść dalej i realizować swój potencjał jako wykładowca akademicki.

Minął właśnie pięćdziesiąty siódmy rok mojej pracy akademickiej, jestem obecnie oficjalnie na emeryturze i zakończyłem pracę na sali wykłado-

wej, która dawała mi wiele satysfakcji na wielu amerykańskich uczelniach. Jednak nauczanie nie musi być ograniczone do uniwersyteckiej auli, gdyż dzięki nowej technologii nauczać można przez Internet, co też robię, angażując się w wiele programów opartych na przekazie wideo, jak np. moja seria filmów DISCOVERING PSYCHOLOGY (ODKRYWANIE PSYCHOLOGII) i program STANFORD PRISON EXPERIMENT (STANFORDZKI EKSPERYMENT WIĘZIENNY), czy na wielu wykładach podczas konferencji naukowych TED, z których wszystkie dostępne są na portalu YouTube. Kocham jednak osobisty kontakt z widownią. Ze względu na to, że duża część moich grup wykładowych była bardzo liczna, zazwyczaj pomiędzy 300 a 1200 studentów, musiałem stać się aktorem – ja byłem na scenie, a moi studenci byli moją widownią. Było dla mnie oczywiste, że by odnieść sukces w takich warunkach, trzeba sięgnąć po multimedialne formy przekazu, w czym doszedłem do pewnego wyrafinowania – wykorzystuję muzykę, klipy filmowe, rozmaite skomputeryzowane pokazy slajdów (Powerpoint, Keynote czy Prezi), na równi z oryginalnymi przedstawieniami na sali, które obrazują omawiane koncepty psychologiczne. Uczę również przez rozrywkę.

Od kiedy zyskałem międzynarodową sławę (po części dzięki temu, że wiele moich książek zostało przetłumaczonych na wiele języków), jestem zapraszany na wykłady w całej Ameryce i na całym świecie; są to zaproszenia, które z chęcią przyjmuję – być może jest ich zbyt wiele. Staram się również, by moje wykłady nie były nigdy takie same. Abym i ja się nie znudził, zawsze staram się w pewnym stopniu je modyfikować. Cenię sobie również pytania i reakcje widowni, które pomagają zagłębić się w problematykę i przygotować lepiej do następnej prezentacji.

W ostatnich latach Polska stała się dla mnie „bazą operacyjną” ponieważ kocham ten kraj, jego historię i ludzi, piękno miast i krajobrazy. Poza tym, Wydawnictwo Naukowe PWN publikuje prawie wszystkie moje podręczniki i książki oraz zaprasza mnie na prelekcje na uniwersytetach, jak i wystąpienia w mediach w celu prezentacji nowych publikacji. Co jest dla mnie niezwykle, to fakt, że mój podręcznik do psychologii PSYCHOLOGIA I ŻYCIE, jest jedynym tekstem wykorzystywanym na każdym kursie psychologii na polskich uniwersytetach. Oznacza to, że każdy polski psycholog studiujący w ostatnich 20 latach rozwijał się z Zimbardo jako mentorem. (W USA podręcznik ten jest tylko jednym z wielu wykorzystywanych na takich kursach).

Wygląda również na to, że mam niemal niewyczerpane zasoby energii do dzielenia się wiedzą psychologiczną, do zdobywania nowych informacji

i uczenia się nowych technologii, do poznawania nowych ludzi, do stawiania czoła nowym sytuacjom i niezwykłym doświadczeniom. Co ciekawe, ta tendencja z wiekiem wydaje się nasilać, nie osłabiać.

Nie jestem pewien, jakie jest źródło tej energii, lecz **jest to pasja**, którą nie tylko rozwijam, ale także czerpię z niej dużo radości jako osoba romantyczna.

U. M.-M.: Dlaczego, Pana zdaniem, zaangażowanie akademików w nauczanie i edukację nie jest brane pod uwagę w ewaluacji ich pracy do awansu zawodowego? Wielu młodych profesjonalistów dochodzi do wniosku, że zajmowanie się problemami edukacji w ramach ich pracy zawodowej „nie opłaca się”...

Ph. Z.: Na wielu amerykańskich uczelniach, aby uzyskać awans ze stanowiska wykładowcy na stanowisko adiunkta, a następnie profesora, wymagane jest uzyskanie wysokich wyników w trzech dziedzinach: po pierwsze, publikacje naukowe w formie artykułów i książek, oparte na badaniach własnych lub teoretyczne – by wykazać oryginalność i wkład w rozwój wiedzy w danej dziedzinie; po drugie, jakość nauczania oceniana przez studentów i innych akademików; po trzecie, praca na rzecz swojego wydziału lub uczelni w różnych działaniach komitetowych oraz zaangażowanie w rozmaite programy. A zatem jakość nauczania jest brana pod uwagę, jednak nie jest nigdy tak istotna jak wartość publikacji, które oceniane są przez innych naukowców pod względem wpływu na rozwój danej dziedziny.

Ważną kwestią jest jaką wartość ma nauczanie na danym wydziale i na danej uczelni. Zbyt często jest ono niedoceniane, często nie jest systematycznie oceniane i niemal zawsze jest krótkowzroczne i rzadko wychodzi poza realia danej uczelni. Zasadniczo jesteśmy zatrudniani, by uczyć od poziomu szkoły podstawowej aż po studentów na uniwersytecie, na wszystkich etapach edukacji. W pewnym sensie społeczeństwo „powierza” sukces każdego pokolenia w nasze ręce – byśmy kształtowali umysły młodych ludzi, pomagali w formowaniu nowych postaw, wartości i sposobów postrzegania, które sprawią, że staną się lepszymi obywatelami. Naturalnie uważam, że nauczanie jest najbardziej wartościowym ze wszystkich zawodów i powinno być szanowane w każdym społeczeństwie, a nauczyciele powinni otrzymywać wynagrodzenie zgodne z ową wysoką wartością społeczną. Co smutne, rzadko tak się dzieje, o ile wiem większość nauczycieli akademickich w Polsce jest słabo wynagradzana i mocno przepracowana. (W moim kraju niespotykane jest, by od nauczycieli akademickich wymagano pracy w soboty i niedziele, w większość weekendów, jak zdarza się to w Polsce).

Dobłą wiadomością jest to, że, przynajmniej w Stanach Zjednoczonych, nauczanie staje się coraz bardziej doceniane w środowisku akademickim, wyróżniający się nauczyciele są nagradzani, zarówno przez władze wydziałów, jak i władze uczelniane. Takie uznanie musi być szerzej stosowane.

Chcę jednak dodać, że nauczanie nigdy tak naprawdę „nie opłaca się” finansowo, wszyscy jesteśmy słabo wynagradzani w porównaniu do ludzi biznesu, z których część być może wytwarza produkty, które są niewiele warte. Jednak nauczanie zawsze „opłaca się” pod względem osobistym, zawodowym i psychologicznym – jeśli zdacie sobie sprawę z własnej mocy „kształtowania umysłów” wielu młodych ludzi, z wielu pokoleń, z którymi macie kontakt w przeciągu swojej kariery zawodowej. **Siła nauczycieli** jest nieograniczona, waszym zadaniem jest odkrycie, jak ją wykorzystać do wzbudzania ciekawości, inspirowania odkryć i motywowania do innowacji, co buduje potencjał każdego przeciętnego ucznia, by stał się dobry, a każdego dobrego ucznia, by stał się najlepszy.

U. M.-M.: Panie Profesorze, bardzo dziękuję za rozmowę!

Warszawa, 11 kwietnia 2014

SUMMARY

Philip Zimbardo in a conversation with Urszula Markowska-Manista The *Heroic Imagination Project* by Professor Philip Zimbardo and the realities of contemporary education of the youth

The interview consists of two parts and is preceded by a short introduction which outlines the assumptions of the *Heroic Imagination Project*.

The first part includes, among others, questions and answers concerning the growing discrepancies between the curriculum and the new reality of the school, teacher training, cooperation with parents at school. The second part refers to the space of the Academy and pertains to academics' duties towards educational praxis, dilemmas connected with academics' involvement in teaching and education.

KEYWORDS: heroism, education, problems of the school